

Lidia Wawryk

Uniwersytet Zielonogórski
ORCID: 0000-0002-8837-4054
e-mail: lwawryk@uz.zgora.pl

Joanna Nowaczyk

Uniwersytet Zielonogórski
e-mail: 105573@stud.uz.zgora.pl

Piotr Sitko

Uniwersytet Zielonogórski
e-mail: 104660@stud.uz.zgora.pl

Ewelina Stafecka

Uniwersytet Zielonogórski
e-mail: ewelinastafecka139@gmail.com

Tetiana Yurkova

Uniwersytet Zielonogórski
e-mail: 96642@stud.uz.zgora.pl

BAJKA PROFILAKTYCZNA W TWÓRCZOŚCI ABSOLWENTÓW PEDAGOGIKI OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZEJ I PROFILAKTYKI (CZĘŚĆ I)

Profilaktyka pozytywna koncentruje się na teorii *resilience* oraz pozytywnym rozwoju, a ten ostatni akcentuje wspieranie naturalnego potencjału rozwojowego młodych ludzi oraz ich mocnych stron, umiejętności, talentów, zasobów (Ostaszewski 2014, s. 127). W ujęciu Zbigniewa B. Gasia jest to proces korygujący niedostatki wychowania, polegający na: wspieraniu młodego człowieka w konstruktywnym radzeniu sobie z trudnościami zagrażającymi prawidłowemu rozwojowi i zdrowemu życiu; ograniczaniu i likwidowaniu czynników ryzyka, które zaburzają prawidłowy rozwój i dezorganizują egzystencję; inicjowaniu i wzmacnianiu czynników chroniących, które sprzyjają prawidłowemu rozwojowi i zdrowemu życiu (Gaś 2006, s. 33). W ujęciu Krzysztofa Ostaszewskiego w pedagogice wyróżnia się dwie koncepcje oddziaływań profilaktycznych, a na potrzeby naszego artykułu najbardziej zasadna będzie ta, która łączy działalność profilaktyczną z metodami charakterystycznymi dla wychowania, stąd nazwana jest profilaktyką wychowawczą. Jej celem jest zapobieganie niepożądanym zjawiskom przez wspieranie rozwoju jednostek lub całych zbiorowości (Ostaszewski 2003, s. 18).

Celem naszego artykułu jest przedstawienie bajek profilaktycznych, które napisali absolwenci studiów licencjackich na kierunku pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej i profilaktyki. Powstały one w ramach przedmiotu konstruowanie programów wychowawczo-profilaktycznych i dotyczyły zachowań problemowych w szeroko rozumianej profilaktyce społecznej: przewyżniania zachowań trudnych, profilaktyki dopalaczy czy profilaktyki sekt. Stworzono je w myśl założeń profilaktyki pozytywnej z zastosowaniem metod aktywizującej (metody problemowej) i praktycznej (uczenia się przez działanie). Efekt finalny pracy absolwentów może być wykorzystywany na różnych poziomach profilaktyki społecznej: w profilaktyce uniwersalnej, która jest kierowana do wszystkich; profilaktyki selektywnej ukierunkowanej na grupy zwiększonego ryzyka oraz profilaktyki wskazującej – polegającej na organizowaniu działań na rzecz jednostek wysokiego ryzyka, np. uczniów, którzy w szkole demonstrowają różnorodne zachowania problemowe, czy też dzieci przejawiających wczesne objawy dysfunkcji (Borucka i Ostaszewski 2006, s. 112-113).

Zaprezentowane w artykule bajki profilaktyczne mogą stanowić propozycję i „stać się inspiracją dla nauczycieli, wychowawców, rodziców, swego rodzaju podpowiedzią, wskazówką, punktem wyjścia dla praktycznego wykorzystania” (Paszkievicz 2015, s. 217). Co jest także zbieżne z modelem „interaktywnej profilaktyki”, która powinna polegać na interakcji z zastosowaniem metod mających doprowadzić do wymiany myśli, informacji, doświadczeń (Ostaszewski 2005, s. 37).

Część praktyczna – propozycje bajek profilaktycznych absolwentów studiów licencjackich POWiP

Joanna Nowaczyk – „W pewnej krainie”

Cel ogólny:

- przezwyciężanie sytuacji trudnych.

Cele szczegółowe:

- akceptacja własnego ciała, zwiększenie poczucia własnej wartości,
- wiara we własne możliwości.

Grupa wiekowa: od 10 lat.

Czas: 10 min.

Postaci: Król Elfów, Królowa Wróżek, Drzewo Życia, Trolle, Duszki Szumu i Echa, Szara Mysz, Sowa, Biały Motyl, Krasnale, wróżki, elfy.

Pewną krainę, słynącą z życzliwości, życia w harmonii i zgodzie, zamieszkiwały wróżki, a wraz z nimi elfy. Kraina ta była ogromna, jej początek sięgał wysokich gór, a koniec pięknych, kwiecistych dolin i rzek. Mieszkańcy zgodnie prowadzili swoje domostwa pośród wysokich drzew, bujnych krzewów i rwących strumyków. Pośród-

ku tej krainy znajdowało się Drzewo Życia, ale dostępu do niego strzegł Król Elfów wraz z Królową Wrózek, gdyż najdrobniejsze uszkodzenie choćby listka uszkadzało korzenie tego drzewa. Niektóre uszkodzenia mogły być nieodwracalne i drzewo straciłoby swoją cudowną energię. Korzenie tego drzewa sięgały głęboko i rozciągały się po całej szerokości krainy, dając energię dla wszystkich mieszkańców. Pory roku – zima, wiosna, lato i jesień odgrywały bardzo ważną rolę w ochronie magicznej rośliny. Zimą mieszkańcy dbali o to, by drzewo nie zamrzło, ogrzewając je piórami ptaków, sierścią zwierząt, mchem. Zimowe ptaki śpiewały mu w nocy do snu. W dzień zaś zwierzęta otaczały go swoim ciepłem, a każdy promyk słońca muskał jego delikatne gałązki, dbając o to, aby życie w nim płynęło bez ustanku. Wróżki wraz z elfami dostarczały eliksirów zebranych w ciągu całego roku, aby wzmocnić korzenie, pień, gałęzie i delikatną korę. Wiosna to też był szczególny czas dla drzewa, gdyż wypuszczało młode listki, trzeba było je chronić przed najdrobniejszym chłodem, aby nie straciły koloru. Każdy mieszkaniec odgrywał bardzo ważną rolę w życiu drzewa, zważając, by nie padło ofiarą mieszkańców z innych krain, a było się czego obawiać. Za górami mieszkaly złe Trolle, które tylko czekały, aby zaczerpnąć choć trochę energii dla siebie i swojego ludu, karmiły się, kradnąc energię życia. Na granicy dolin i rzek znajdowały się następne krainy, obfitujące w bagna i tarniny z dużymi kolcami; krainy strachu, w których mieszkaly krasnale. Największa ze wszystkich była Kraina Złudnego Szczęścia, w której mieszkaly duszki Szumu i Echa, słynące z zakłócania śpiewów ptaków, przeszkadzające miłości, mądrości, radości, przynoszące gniew, lęk, smutek i cierpienie. I tak mijały pory roku i kolejne lata. Drzewo było w okresie wzmożonej dojrzałości, zmieniała się jego struktura i korzenie, gałęzie zaczynały się robić coraz bardziej rozłożyste i kwieciste, soki i jego energia były najbardziej wartościowe. Bardzo łatwo można było je zranić, ponieważ kora, która je chroniła, nie była jeszcze wystarczająco gruba i szczelna. W tym wieku była podatna na otarcia i skaleczenia, a każdy najdrobniejszy, nieuważny ruch mógł zakłócić jego wzrost. Królowa i Król w tych szczególnych latach wzmogli ochronę drzewa złożoną z ptaków latających wysoko oraz wilków, które odstraszały inne drapieżniki. Wróżki i Elfy dwoiły się i troiły, dostarczając jak najwięcej soku dla drzewa, aby zdrowo rosło. Promienie słońca, delikatny wiatr i deszcz dbały o to, aby do korzeni dotarło jak najwięcej energii. Zbliżało się wielkie święto, latem bowiem drzewo zakwitało. Co prawda do lata pozostało jeszcze trochę czasu, bo był dopiero początek wiosny, ale mieszkańcy już zbierali zapasy, aby to wydarzenie było piękne i aby drzewo zapamiętało je na bardzo długo. Wtedy jego energia była doskonała i stawiała się w pełni rozwinięta. Była zdolna dbać o nowych mieszkańców krainy, ale zanim to się stało, musiała dojrzeć, co nieuchronnie się zbliżało. Wszyscy mieszkańcy bardzo się cieszyli na tę okoliczność. Gdy byli zajęci przygotowaniami do święta, nie zauważyli, że niepostrzeżenie do krainy zbliżyły się Trolle, krasnale, tarniny z dużymi kolcami, Duszki Szumu i Echa.

Każdego dnia zbliżały się coraz bardziej do drzewa, szepcząc mu do gałęzi brzydkie słowa, Trolle zaczęły odgryzać młode gałązki, krusząc przy tym korę, a tarnina swoimi wielkimi kolcami przekłuwała korzenie, aby puściły sok, którego odrobinę chciały ukraść dla swoich młodych pędów. Na nic zdawały się skrzydła ptaków, wycie wilków lub promienie słońca. Drzewo zaczęło tracić sok, a co za tym idzie – swoją energię. Mieszkańcy krainy przynosili coraz to większe porcje eliksiru, aby je wzmocnić. Słońce przygrzewało mocniej, wiatr zrobił się silniejszy, aby pobudzić gałęzie, deszcz stał się ciepły i bardziej obfity, jednak nic nie pomagało. Drzewo nadal traciło swoją moc. Król i Królowa robili wszystko, co w ich mocy: czary, ciepłe kąpiele, więcej śpiewu ptaków, lecz to także nie pomagało. Do Królowej przybiegła mała, szara Mysz i powiedziała, że wie, kto może uratować Drzewo. Wspomniała o Białym Motylu, bardzo rzadkim okazie. Kiedyś pewna stara gąsienica mówiła Wrózkom i Elfom, że jest on zły i skrzywdzi Drzewo i na jego widok całe się trzęsło i drżały mu gałązki, a sok tryskał nawet przez korę. Królowa z Królem wówczas ogrodzili krainę za pomocą pajęczych sieci, aby żaden motyl nie zdołał się tam dostać. Drzewo było również bardzo wrażliwe na dźwięk trzepotu skrzydeł motyla, dlatego śpiew ptaków miał zagłuszyć każdy szelest i szept złowrogich skrzydeł. Po długich rozmowach z myszką Król i Królowa zgodzili się zdjąć sieci i czekać na przybycie motyli, a w szczególności na Białego Motyla. Mijały dni i tygodnie, wszystkie motyle powróciły do krainy, jednak nie Białe. Drzewo jakby odyskiwało energię, inne motyle bowiem przegoniły Trolle i szepty oraz zjadły tarninę. Jednak tylko moc i energia Białego Motyla mogła ocalić Drzewo, a jego jak nie było, tak nie było. Pająki dostały zakaz stawiania swoich sieci w całej krainie, mogły tylko nisko ją prząść przy korzeniach, aby je zabezpieczać. Miały też wzmacniać gałęzie. Drzewo powoli powracało do swojej dawnej formy, lecz żaden kwiat się nie pojawiał, tylko pąki, które dalej były bardzo zwarte i nie chciały się otworzyć. Szara Mysz postanowiła poradzić się mądrej sowy, choć bardzo obawiała się tego spotkania. Sowa po wysłuchaniu myszki i opowieści o całej sytuacji oznajmiła: „Idź do Królowej i Króla i powiedz, że Biały Motyl pojawi się, kiedy będzie gotowy, a wtedy Drzewo pozwoli mu się do siebie zbliżyć. Drzewo musi samo tego chcieć, a do tego potrzeba dużo cierpliwości i wytrwałości. Drzewo będzie miało wystarczająco dużo energii, aby zasilić mieszkańców krainy, ale też Król i Królowa muszą pozwolić mu na zakwitnięcie. Do tego potrzeba czasu”. W końcu nadeszło lato, wszystkie kwiaty i drzewa zaczęły kwitnąć, a ich zapach rozchodził się na całą krainę, a nawet poza nią. Nie było już pajęczyny i zapach mógł powędrować dużo dalej, w odległe zakątki innych krain. Na Drzewie powoli zaczęły otwierać się pąki, kwitły, ale jeszcze nie w pełni. Były zbyt delikatne i wrażliwe. Król i Królowa oraz wszyscy mieszkańcy krainy cieszyli się z każdego nowego kwiatka. Gdy wszyscy już stracili nadzieję, pewnej nocy przybył Biały Motyl. Okazało się, że może przylecieć wyłącznie wabiony zapachem kwiatów drzewa i tylko nocą. Drzewo długo zwlekało z zaproszeniem

Białego Motyla, lecz pewnej letniej nocy odważyło się na spotkanie z nim, choć gałęzie bardzo mu się trzęsły, a sok tryskał zranioną korą. Od tamtej pory, choć czuło lęk i strach przed Motylem, spotykało się z nim regularnie i zdawało się tracić mniej soku. Gałązki stały się mocniejsze, kora grubsza, kwiaty pełniejsze. Jednak minęło jeszcze wiele spotkań, zanim w pełni odzyskało energię. Król i Królowa byli bardzo szczęśliwi i wdzięczni Motylowi za okazaną pomoc, mimo tego, że wcześniej nie chcieli go przyjąć. Biały Motyl wybaczył błędy wszystkim mieszkańcom krainy i od tej pory wszyscy się z nim zgadzali. Zamieszkał w krainie. Drzewo rozpostarło swoje jeszcze słabe gałęzie, rozwinęło wszystkie kwiaty i mimo towarzyszącemu mu lękowi pozwalało Białemu Motylowi odwiedzać się regularnie. Drzewo, mimo wielu blizn, stało się mocniejsze, a jego korzenie tak stabilne, że sięgały innych krain bardzo pewnie i już bez lęku. Wszyscy mieszkańcy krainy byli szczęśliwi, że dzięki pomocy Białego Motyla drzewo odzyskało energię, a cała kraina znów rozkwitła. Król i Królowa wprowadzili na stałe zarządzenie, że każdy mieszkaniec, kiedy tylko chce może korzystać z pomocy Motyli, ale Biały Motyl jest przeznaczony tylko dla Drzewa. Od tamtej pory do krainy powróciła równowaga i harmonia. Drzewo stało się silne, kora nabrała grubszej warstwy, gałęzie stały się mocne. Drzewo samo decydowało o tym, ile energii przekazuje innym krainom oraz ile soku pozwoli pobrać.

Piotr Sitko – „Kolorowy proszek w Rajogrodzie”

Cel ogólny:

- profilaktyka dopalaczy wśród dzieci i młodzieży.

Cele szczegółowe:

- zapoznanie z negatywnymi skutkami zażywania dopalaczy,
- przedstawienie potrzeby samokontroli i ograniczonego zaufania.

Grupa wiekowa: uczniowie szkoły podstawowej.

Czas: 10 min.

Postaci: Elfy, Chmurka, Polanek, Grządek, Głowimir, klan Lotników, klan Biegaczy, klan Budowniczych

W pewnej pięknej, tropikalnej, wiecznie zielonej krainie zwanej Rajogrodem, zamieszkałej przez szanujące zieleni, żyjące w zgodzie z naturą Elfy, wszystkim żyło się wspólnie. Nie było żadnych konfliktów pomimo tego, że Elfy te różniły się między sobą. Na wysokich drzewach, blisko chmur mieszkał klan Lotników, który ponad wszystko umiłował patrzeć w chmury i kołysanie się na wietrze oraz słuchanie śpiewu ptaków. Na terenach rozległych łąk swoje miejsce miał klan Biegaczy. Umilowali oni puste pola, na których mogli do woli skakać, brykać, biegać. Trzecim klanem w Rajogrodzie byli mieszkańcy lasów, którzy zajmowali się uprawą roślin i budowaniem cudownych drewnianych konstrukcji: domów i mostów pomagających całej społeczności, a klan ten

nazywał się klanem Budowniczych. Wszyscy żyli ze sobą w idealnej zgodzie. Rajogród był krainą żyzną, bogatą, której nigdy nie dotknął żaden konflikt, bo też nie było powodu, aby do nich dochodziło. W każdym z klanów, oprócz Elfów starszych, były też młodsze, uczące się dopiero małe Elfiątka. W tym trójka przyjaciół, każde z innego klanu: Chmurka z klanu Lotników, Polanek od Biegaczy i Grządek pochodzący z klanu Budowniczych. Elfiątka uwielbiały razem zwiedzać zakamarki krainy, bawiąc się przy tym wyśmienicie. Starsze Elfy nie bały się o nie, ponieważ wiedziały, że w Rajogrodzie nic nikomu nie grozi. Pewnego dnia, nieróżniącego się wiele od innych, Chmurka, Polanek i Grządek uznali, że wybiorą się na pieszą wycieczkę w odległe regiony Rajogrodu, daleko za lasy i pola. Skacząc, brykając, biegając, wspinając się na drzewa, bardzo się jednak zmęczyli. Tak mocno, że nie byli w stanie już nawet wdrapać się na głaz, który zagradzał im drogę. Podczas nocy poprzedzającej wycieczkę trójki przyjaciół wszystkie Elfy usłyszały świst oraz uderzenie. Nikt się jednak tym nie przejął, bo przecież w Rajogrodzie nie istnieją żadne niebezpieczeństwa, a starsze Elfy uznały, że to pewnie tylko burza. Szukając drogi, jak można ominąć głaz, Grządek zobaczył kątem oka coś, czego nigdy wcześniej nie widział. Była to dziura w ziemi, która nie wyglądała jednak jak ta, którą kopie razem z mamą, żeby zasadzić w niej rośliny. Była dużo większa, nie była brązowa, tylko całkowicie czarna. Okazało się, że tajemniczy hałas wczorajszej nocy to nie była burza, tylko uderzająca o ziemię kometa. Gdy podeszli bliżej, zobaczyli, że w tej dziurze błyszczy mieniący się wieloma kolorami proszek. Elfy, ciekawe z natury, wiedząc, że nic nikomu nie grozi w Rajogrodzie, podeszły jeszcze bliżej i zaczęły przyglądać się temu dziwnemu proszkowi. Wyglądał on dla nich bardzo atrakcyjnie, całkowicie inaczej niż wszystko to, co do tej pory widzieli. Nie był zielony jak drzewa ani niebieski jak niebo, nawet ptaki pomimo różnych kolorów nie wyglądały tak jak ta substancja. Polanek, który jako mieszkaniec klanu Biegaczy z natury miał w sobie bardzo dużo energii, pierwszy powąchał proszek, który pachniał piękniej niż wszystkie kwiaty, które widział na łąkach. Spróbował tego proszku i poczuł, że smakuje on wyśmienicie. Od razu też dostał przyływu sił. Pomyślał, że jeżeli Chmurka i Grządek również zjedzą proszek, to razem dadzą radę przesunąć kamień i wrócić do domu. Trójka przyjaciół zjadła kolorowy proszek i dali radę ruszyć głaz. Uznali, że wezmą proszek ze sobą, bo przecież z takim magicznym składnikiem będą szybsi i silniejsi nie tylko od reszty małych Elfików, a nawet od tych dużych, starszych Elfów. Droga do domu była jednak daleka i coraz bardziej męcząca. Przyjaciele zjadali więc kolejne porcje kolorowego proszku, który po jakimś czasie zaczął dziwnie na nich działać. Ich skóra zmieniła kolor z pięknej jasnozielonej na szarą. Męczyli się coraz szybciej i coraz bardziej chcieli zjeść więcej proszku, a mimo to nie czuli się przy tym silniejsi. Gdy wrócili do domu, byli już bardzo wyczerpani, ledwo widzieli na oczy i nie potrafili rozpoznać, kim są. Z głów zaczęły im wypadać ich piękne bujne włosy. Gdy starsze Elfy zobaczyły, jak maluchy wyglądają i co się z nimi dzieje, bardzo się przerazili i pierwszy raz od dawna

poszli po radę do największego mędrca krainy, Głowimira. Był on najstarszym Elfem mieszkającym w wielkim drzewie, znany był ze swojej wspaniałomyślności i wielkiej biblioteki. Chmurka, Polanek i Grządek zostali przyprowadzeni do niego, a on nakazał im leżeć u niego w drzewie, a starszym Elfom – pozbierać składniki na magiczną odtrutkę, która przywróci dzieci do pełnej sprawności. Gdy wszystkie składniki były już gotowe, Głowimir przyrządził odtrutkę i podał ją każdemu z trójki przyjaciół. Po kilku dniach snu i odpoczynku Elfiątka zaczęły wracać do sił, rozpoznawały już siebie i innych, włosy zaczęły im odrastać, ale kolor ich skóry, pomimo tego, że znów był zielony, to nie był już tak jasny, jak przed zażyciem kolorowego proszku. Dzieci bardzo przepraszały za to, że bez pozwolenia go spróbowały, a starsze Elfy przyjęły ich przeprosiny. Wiedziały jednak, że teraz muszą baczniej zwracać uwagę na to, co dzieje się w krainie Rajogrodu.

Ewelina Stafecka – „Bajka o cierniówce Ludwiku”

Cele główne:

- zrozumienie istoty niebezpieczeństwa, jakie niosą sekty.

Cele szczegółowe:

- rozpoznanie zagrożeń wpływających z przynależności do sekt,
- poznanie mechanizmu ich oddziaływania.

Grupa wiekowa: uczniowie szkoły podstawowej.

Czas: 10 min.

Postaci: Cierniówka – Ludwik, rodzice cierniówki – Zofia i Borys, lisy – Teodor i Kleopatra.

Zbliżała się wiosna, słońce coraz mocniej przygrzewało, świat się zielenił, zwierzęta budziły się do życia. Także tutaj, nad rwącą rzeką. Większość mieszkańców pobliskich łąk, pól oraz lasów spodziewało się potomstwa. Także mama Cierniówka Zofia zniosła już jajka i czekała z niecierpliwością na swoje dzieci. Mościła gniazdo, sprzątała, dokładała gałązek i piórek. Wszystko po to, żeby nowo wyklute pisklęta miały jak najlepiej, najbezpieczniej, najprzytulniej i najcieplej. Także tato Borys dbał o gniazdo i o Zosię. Nadszedł dzień narodzin. Z samego rana mama, wysiadując jajka, usłyszała nagle cichutkie pukanie pod sobą. „Stuk-puk, stuk puk” pukało coś od środka jajeczka, „stuk-puk”. Co raz mocniej i szybciej, aż w końcu pierwszy łepok wychylił się ze skorupki. „Stuk-puk” i drugi... i trzeci... i czwarty. Po chwili na świecie były już wszystkie.

– Witam was, moje drogie dzieci – powiedziała szczęśliwa mama i od razu je przytuliła. Tato zaraz poleciał na łowy, żeby upolować robaczki na pożywienie dla maluchów.

Mijały dni, maluchy rosły szybko. Zofia wraz z Borysem opiekowali się nimi, opowiadali o pięknym świecie, ostrzegali przed niebezpieczeństwami, jakie czyhają na małe ptaszki. Czas szczęśliwie upływał im na nauce i zabawie.

Pewnego dnia mama z tatą musieli polecieć na łowy we dwoje, ponieważ jedno nie dawało rady przynieść tyle pokarmu jednocześnie dla czwórki wygłodniałych i rosnących ptaszków. Mama ostrzegła maluchy, żeby uważały na siebie i pod żadnym pozorem głośno nie krzyczały, bo może je usłyszeć jakiś drapieżnik i porwać. Maluchy siedziały grzecznie i czekały na powrót rodziców. Jedno z piskląt, Ludwik, nie mogło doczekać się rodziców. Kręciło się, wierciło, podskakiwało, nawet próbowało fruwać, aż nagle wyleciało z gniazda i wpadło do wody! Machało skrzydełkami, krzyczało, próbowało się wydostać, jednak nurt rzeki był tak duży, że od razu woda je porwała. Pisklę płynęło z nurtem tak długo, aż opadło z sił. Było już bardzo daleko od gniazda, zziębnięte i głodne. Płakało i popiskiwało, ale nikt nie usłyszał wołania. Nie wiedziało jak się zatrzymać i wyjść na brzeg. – Czy ktoś mi pomoże? – myślało. Niestety, nikogo nie było w pobliżu.

W tym czasie dwa lisy, Teodor i Kleopatra, oddaliły się od stada i pobiegły na brzeg rzeki w poszukiwaniu nowych braci i siostr. Niestety, mimo wielu obietnic niełatwo jest przyciągnąć na swoją stronę nowych członków rodziny. Najlepiej poszukać kogoś, kto będzie potrzebował pomocy lub będzie miał kłopoty, takich szybko można zdobyć – powiedział Teodor. Siedzieli tak nad brzegiem rzeki, kiedy Kleopatra usłyszała dziwne popiskiwanie.

– Słyszałeś? – zapytała Teodora.

– Słyszałem – odparł kolega.

Kleopatra podeszła do wody i zobaczyła płynącego resztką sił malutkiego ptaszka. Podpłynęła do niego i pomogła mu zmierzać w stronę brzegu, gdzie po chwili wyciągnął go z wody Teodor.

– Spadłeś nam z nieba – powiedziała cicho lisica. – Zgubiłeś się rodzicom. Pewnie są bardzo daleko. Ja nie potrafię odnaleźć twojego gniazda, ale zaopiekuję się tobą najlepiej, jak będę umiała.

Obiecywała, że z nimi będzie bezpieczny i szczęśliwy. Będą go kochać i sprawią, że będzie miał wszystko, czego zapagnie, jeżeli dołączy do nowej rodziny. I tak oto młoda cierniówka im zaufała i uwierzyła w każde słowo. Mijały dni. Pisklak zaczął tęsknić za swoimi dawnymi rodzicami. Zastanawiał się, co się dzieje z jego rodzeństwem. Lisy ciągle zapewniały cierniówkę, że to one są jej rodziną, nie pozwalały wspominać o przeszłości, ciągle kazały jej coś robić, aby nie miała czasu rozmyślać o rodzinie. Czuła się zagubiona, nie akceptowała innych nowych członków rodziny i z tego powodu często przysparzała im kłopotów. Bardzo chciała znaleźć sposób, aby wrócić do swojej rodziny, ale jej nie pozwalano. Kazano wykonywać polecenia i ciężko pracować, a ona czuła się z każdym dniem coraz gorzej i ciągle płakała.

Aż pewnego słonecznego dnia cierniówka usłyszała znajomy głos swojej mamy. Na nowo ożyła w niej nadzieja, bo wiedziała, że mama uwolni ją od przybranej rodziny, że znowu odzyska wolność i będzie szczęśliwa z bliskimi. I tak też się stało. Rodzice cierniówki nie poddali się, ciągle szukali swego dziecka i z pomocą innych ptaków dotarli do miejsca, gdzie był przetrzymywany Ludwik, zabrali stamtąd ptaszka i byli najszczęśliwsi na świecie. Cierniówka dostała nauczkę na całe życie, aby nie ufać nieznanym i nie być tak łatwowiernym ptaszkiem. Cierniówki powróciły do swoich gniazd i odtąd wszyscy żyli długo i szczęśliwie.

Tetiana Yurkova – „Robaczek Boo”

Cel główny:

- przeciwdziałanie sytuacjom trudnym.

Cele szczegółowe:

- rozbudzanie wiary we własne możliwości,
- nauka rozwiązywania problemów.

Grupa wiekowa: uczniowie młodszych klas szkoły podstawowej.

Czas: 10 min.

Postaci: Mia, Boo, Mela, Pumba.

Było to dawno, dawno temu, tak dawno, że nikt już nawet nie pamięta, kiedy dokładnie to się wydarzyło. Za lasami, za górami, w dalekiej krainie było lato. Ciepłe słoneczne promienie grzały kolorową łąkę, na której rośło dużo kwiatów. Nad nimi krążyły pszczołki Mia i Mela. Lecąc do najładniejszego, największego kwiatka, usłyszały jakieś odgłosy. Zmieniły kurs, szukając miejsca, z którego dochodzą dźwięki. Były coraz głośniejsze.

- Bzzzz, bzzzz, słyszę, to tam, lecimy – powiedziała Mela i wskazała kierunek.

Nagle Mia zauważyła, że na jednym z zielonych listków coś się rusza.

- Zobacz! Zielone, puchate stworzenie!

- Feeeeee, ale brzydkie! – powiedziała Mia.

Pszczołki podleciały bliżej i usłyszały:

- Ho ho ho, ho ho ho, ja na pewno zrobię to! – śpiewał robaczek Boo.

- Hm, co on zamierza zrobić? Jak myślisz, Mela? – zapytała Mia.

– Nie wiem. Chodź, zapytamy – postanowiła Mela. – Hej, robaczku! Co zamierzasz zrobić?

Robak rzekł:

– Chcę polecieć do pięknej krainy, daleko, daleko stąd. Gdzie na pewno znajdę kolegów i koleżanki, którzy będą mnie lubić. Ale najpierw muszę nauczyć się latać. Żeby to zrobić, zbudowałem sobie te oto papierowe skrzydła, za pomocą których na pewno szybko nauczę się latać.

– Ha, ha, ha, co ty sobie wymyśliłeś? – Pszczółki głośno się zaśmiały. – Chcesz nauczyć się latać za pomocą papierowych skrzydeł? To przecież jest niemożliwe! Ty nie dasz rady, robaczku!

Robaczce Boo zrobiło się bardzo smutno, bo nikt w niego nie wierzył. Całą tę rozmowę podsłuchiwała Pumba, która była pięknym, dużym motylem. Podleciała do robaczka i powiedziała:

– Cześć! Słyszałam twoją rozmowę z pszczołami. Nie słuchaj ich i nie wierz im, ja ci pomogę. Postanowiłam, że nauczę cię latać.

Kolejnego dnia robaczek Boo i jego nowa koleżanka motyl Pumba spotkali się na łące. Robak Boo dostał cenne wskazówki dotyczące tego, co musi zrobić, aby nauczyć się latać. Jego wysiłek nie poszedł na marne, zawzięcie trenując, w końcu zaczął robić postępy. Przelatywał najpierw kilka centymetrów, a później coraz więcej. Pumba wspierała swojego przyjaciela, czasami pomagając mu polecieć kawałeczek dalej.

Na koniec nauki Pumba jeszcze dodała:

– Aby nauczyć się latać, musisz mieć dużą pewność siebie, wierzyć we własne siły i w to, że pewnego pięknego dnia i tobie się uda polecieć daleko, daleko.

Następnego ranka Boo obudził się i nie mógł uwierzyć w to, co widzi. Miał piękne kolorowe skrzydła. Ciesząc się, że może już latać, Boo radośnie fruwał nad łąką pełną pięknych kwiatów. Pumba także nie mogła uwierzyć w to, iż jej kolega zmienił się z brzydkiej gąsienicy w pięknego dużego motyla. Lecąc nad łąką, Boo i Pumba cieszyli się, że mogą teraz spędzać razem czas. Boo postanowił, że nie będzie leciał do innej krainy, tylko zostanie ze swoją przyjaciółką Pumbą.

Bibliografia

- Borucka A., Ostaszewski K. (2006), *Profilaktyka a obszary i zakresy diagnozy w szkole*, [w:] *Diagnostyka i profilaktyka w teorii i praktyce pedagogicznej*, red. M. Deptuła, Wydawnictwo UKW, Bydgoszcz, s. 112-113.
- Gaś Z.B. (2006), *Profilaktyka w szkole*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Ostaszewski K. (2003), *Skuteczność profilaktyki używania substancji psychoaktywnych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa
- Ostaszewski K. (2005), *Interaktywna profilaktyka*, „Remedium”, nr 11, s. 36-37.
- Ostaszewski K. (2014), *Zachowania ryzykowne młodzieży w perspektywie mechanizmów resilience*, Instytut Psychiatrii i Neurologii, Warszawa.
- Paszkiewicz A. (2015), *Warunki skutecznej pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą niedostosowanymi społecznie*, Wydawnictwo Difin, Warszawa.

Bajka profilaktyczna w twórczości absolwentów pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej i profilaktyki (Część I)

Streszczenie: Odnosząc się do założeń profilaktyki pozytywnej, akcentuje się w niej m.in. wspieranie naturalnego potencjału młodych ludzi, ich mocnych stron, talentów, zasobów. Taki cel przyświecał autorom artykułu, którym jest przedstawienie bajek profilaktycznych przez absolwentów studiów licencjackich na kierunku pedagogika opiekuńczo-wychowawcza i profilaktyka. Utwory te powstały w ramach przedmiotu konstruowanie programów wychowawczo-profilaktycznych. Bajki profilaktyczne dotyczą zachowań problemowych w szeroko rozumianej profilaktyce społecznej: przewyżczania zachowań trudnych, profilaktyki dopalaczy czy profilaktyki sekt.

Słowa kluczowe: bajka profilaktyczna, profilaktyka społeczna

A preventive fairy tale in the works of graduates of care and prevention pedagogy (Part I)

Summary: According to the assumptions of positive prevention, emphasis is placed on, among others: supporting the natural potential of young people, their strong skills, talents, resources. This was the aim of this article, which is to present preventive fairy tales of graduates of bachelor's studies in Care and Educational Pedagogy and Prevention, which were created as part of the subject of controlling educational and preventive programs. Prevention fairy tales concern problem behaviors in broadly understood social prevention: overcoming difficult behaviors, prevention of stimulants and prevention of sects.

Keywords: preventive fairy tale, social prevention